

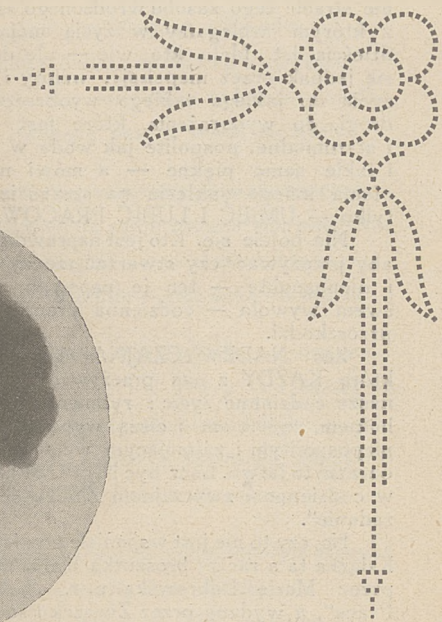
Memoriał Chłopówi H  
w KRAKOWI

20 gr.

# Skaut

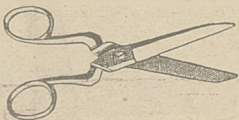
*Dwutygodnik młodzieży harcerskiej  
założony w r. 1911 przez A. Małkowskiego*

**NR. 10.**



*KAŻDY DZIEŃ  
DLA NAS JEST „DNIEM MATKI”*

## Z POD REDAKTORSKICH NOŻYC



## MOJE GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

Od dchny Marol z Cisowego Dworku otrzymałem list, który poniżej w całości umieszczam. Przeczytacie go z przyjemnością i pożytkiem.

„Zwysoka patrzymy na codzienną pracę do której każdy z nas idzie w ostre zimowe świty i w rzeźwe letnie poranki. Zdaje się nam że jesteśmy wszyscy stworzeni do „czegoś lepszego” — do wielkich przeznaczeń i losów. Nikt w Polsce nie lubi swej pracy. Każdy czeka na coś co się zacznie dopiero i co będzie życiem naprawdę”.

Tak się zaczyna jedna z niewielu naprawdę przesłanicznych książek jakie ostatnio zostały napisane. Myślę, że chyba jej Druh Redaktor nie czytał dotąd, bo inaczej jestem pewna że — zawędnęłaaby wieść o niej na łamy Skauta. Dlatego przesyłam jeszcze parę z niej wyjątków:

„Mało kto wie, jaka jest droga do tego, żeby istotnie być czemś na świecie i żeby nie stracić tego zasobu wrodzonego szczęścia z którym wbiegamy w życie mając dwadzieścia lat. Mało kto wie — ale dochodzi się jednak przez niepokoje, wzloty i upadki życia do jakiegoś takiego wyobrażenia tej drogi, do wyobrażenia, które jest gminne i staromodne, pospolite jak woda w strudze i takie samo piękne — a mówią nam, że niema innego zaklęcia na szczęście — jak tylko — UMIEĆ I LUBIĆ PRACOWAĆ.

Nie bójcie się. Kto jest naprawdę zdolny, aby przeżywać czy stwarzać rzeczy wielkie i niepospolite — ten je napewno w życiu swym wywoła — codzienna praca mu nie przeszkodzi.

Zaś NADZWYCZAJNA PRZYGODA, którą KAZDY z nas przeżywać może jest nasze codzienne życie: rytmem, chręstem, hukiem, zgiełkiem i ciszą wypełnione. Być niepospolitym i zajmującym we własnej wyobraźni to łatwo. Lecz być NIEPOSPOLITYM w codziennym zwyczajnym ŻYCIU — oto mi zadanie”.

No, czy to nie jest wspaniale powiedziane? Książka ta a raczej broszurka mała, napisana przez Marię Dąbrowską p. t. „Codzienna Praca”, a wydana przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie (cena 1 zł.) jest pisana stylem tak prostym i niemal feljetonowym, a przytem porusza sprawy tak ważne i żywotne, że czyta się ją prosto jednym tchem. Jest to kopalnia tematów do gawęd i dyskusyj przy ognisku — warto ją zabrać na obóz do przemyślenia przed rozpoczęciem nowego roku pracy — a jeszcze bardziej warto ją mieć w biblioteczkę za-

stępu do stałego użytku. Każda i każdy znajdzie tam coś dla siebie — coś co czuł w głębi serca, co mu niejasno tłumilo się w mózgu, aż oto ktoś nagle ujął w słowa mądre i proste. Myślę że ta książka powinna być na okładce nosić krzyż harcerski tak jak my na mundurach, bo niema tam ani jednego przekonania pod którembym się harcerz nie mógł podpisać, a natomiast są rzeczy, które warto wypisać ozdobnymi literami i powiesić w ramach na ścianie izby, tak jak wypisujemy i wieszamy na widocznym miejscu nasze Prawo.

Proszę mi pozwolić zakończyć ten list jeszcze jednym wyjątkiem z „Codziennej Pracy”:

„Codzienną pracą swoją możesz wszystko dobre na tym świecie zepsuć i wszystko złe naprawić. Wiedzą o tem narody zachodniej Europy, które przez XIX wiek w potężnym rozwoju techniki życia i w szczytnych walkach o wyzwolenie pracy — nauczyły się kochać swój doczesny codzienny dzień, swój dostojny powszedni trud. My zaś przez ten czas w przerażającej niewoli uczyliśmy się kochać tylko OCZEKIWANIE I NADZWYCZAJNOSCI, a nienawidzić życia i pracy, która przynosiła nam istotnie zbyt często upokorzenia i klęski. Ale dziś jesteśmy niepodlegli i wolno nam znów kochać nie tylko przeszłość i przyszłość, ale i powszednie trudy”.

W ten sposób samo przez się spełnia się życzenie jednego z czytelników a. N., który chciałby wprowadzić do Skauta stały kącik bibliograficzny w którym omawiałoby się lepsze książki, polecając je drugim z należytym umotywowaniem. Zgoda!

O pertraktacjach między „Hanoar Hacijoni” a Z. H. P. oficjalnych enuncjacji jeszcze nie mamy. Napiszcie o swojej organizacji do „Skauta”, bo harcerze zbyt mało o was, waszej pracy i historii wiedzą. Może to będzie pierwszym krokiem zbliżenia.

„Milczącemu Zubrowi” za obszerny list bardzo dziękuję, przeczytałem go z zajęciem i naogół zgadzam się z treścią. Może kiedyś zetkniemy się osobiście to pogadamy o wszystkim obszernie.

Dhowi z Mławy donoszę, że nowelki do „Skauta” się nie nadają. Ale warto pisać, tylko mniej sentymentu i takich określeń jak: *samolot stał cicho, poważnie, jak ptak kończący sen, albo gromowe warknięcie smięta.*

Resztę listów omówię w numerze następnym.

NAJSTARSZY  
NAJWIĘKSZY  
NAJTAŃSZY

# SKAUT

DWUTYGODNIK  
MŁODZIEŻY  
HARCERSKIEJ

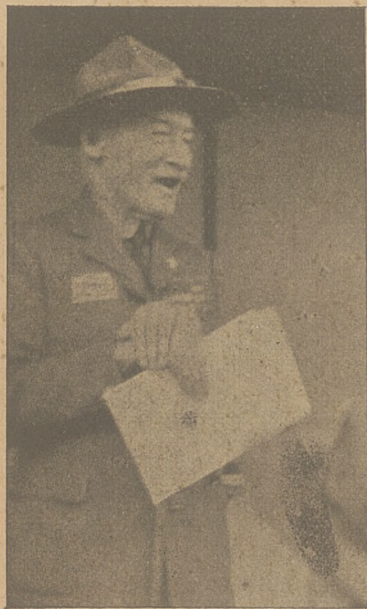
WYCHODZI WE LWOWIE POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

T O M XX.  
NR. 10. (281).

ORGAN ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW Z. H. P.  
L W O W — P O Z N A Ń — T O R U Ń

R O K 1934  
30 M A J A

## BADEN POWELL



*Wysoko na trybunie stanął starzec krzepki :  
Oczy dobre, błękitne w szarym zgubił tłumie,  
sto tysięcy ócz-ogni zebrał w swoim oku —  
mileczą hufce, Wódz mileczy... Wiatr w sztandarach  
[szumi..*

*Zachodzącego słońca blask ugodził w ciżbę  
i rozkwiecił sztandary czterdziestu narodów,  
podmuchał wiatru rozpierzył je i rozłopocił  
w hymn na cześć Wodza skautów, który wiecznie  
[młody.*

*To on ręką genialną na duszach milionów  
zagrał Życia pieśń boską, wiosnianą, zwycięską,  
pokochał sercem ojca wszystkich chłopców świata,  
bo sam duszę chłopięcą nosi w piersi męskiej.*

*Stoi niemy, wpatrzony w mrowie głów skautowych —  
(słów nie znaleźć — na sercu dziwne rozrzwinięcie  
i takie szczęście, błogość — nieświadomione —  
słoneczny uśmiech września — woń kwiatów jesieni....)*

*Mafeking — Londyn — Birmingham — Arrowe-  
[Park — Gödöllö —  
szczeble płonące w świętej drabinie Jakóba —  
z „Lwa Mafekingu“, żołnierza, postrachu murzynów  
Dobrej Woli Apostoła i Pokoju sługa.*

*W niemym zachwycie skautów, w niekłamnym okrzyku  
miłość niezapłaconą czuje serce Wodza,  
więc uśmiech pod brwią siwą jaśni czerstwe lice  
a oko zadumane po głów morzu chodzi...*

*Stoi przed nami człowiek w skromnej bluzie skauta,  
daleki żądzy sławy i — tak zwykłej pysze —  
a w księdze dziejów świata złotemi głoskami  
imię Baden-Powella NIEŚMIERTELNOŚĆ pisze,*

wiersz

z cyklu: „Na tropie Białego Jelenia”  
napisany przez

FRANCISZKA MACHALSKIEGO

## ZAGADNIENIE PRZYRODY W HARCESTWIE



*„6. Harcerz miłuje przyrodę  
i stara się ją poznać”.*

*Prawo Harcerskie.*

To, co tu rzucam Druhom, to nie jest program, to są myśli przyrodnika, na tle tematu, co może harcerstwo zrobić w badaniu przyrody, specjalnie w okresie obozowym? Patrząc się na zajęcia obozowe, słuchając rozmów, mając wiele zapytań z zakresu otaczającej nas przyrody, widząc, że ten dział w gawędach zajmuje chętnie ucho od zucha do drużynowego — powiedziałem sobie, że trzeba to wykorzystać. Trzeba spróbować nakreślić jakiś plan, któryby w grubym zarysie pomieścił „wszystko” z czym się harcerz na obozie styka. To jest moją myślą przewodnią.

Do tego, by się zająć zagadnieniami przyrodniczymi, trzeba mieć jakie takie przygotowanie, cośniedość wiedzieć z biologii, anatomii roślin i zwierząt, z mineralogii, geologii etc. zatem z tego ogromu wiedzy, której nabywa się na wyższych studiach, a której się ledwie dotyka w szkole średniej. Mimo to jednak można będzie, zdaje mi się, temu zaradzić, dając tematy, które będą zrozumiałe dla każdego, wykonalne w ramach jego możliwości i po trzeciej, takie, które potrafią harcerza zainteresować.

Co to jest życie? Czy wszystko co nas otacza da się pod to pytanie podciągnąć? Nie, bo wyróżniamy, z gruba biorąc, t. zw. naturę martwą i żywą. Czy ten podział jest słuszny? Raczej nie, bo ustalenie granicy jest w pewnych razach bardzo trudne. Dlatego lepiej jest mówić o związkach organicznych i nieorganicznych, mineralnych. Pierwsze charakteryzują się tem, że zawierają węgiel, że się palą, drugie, że w ogniu dają popioły, że są niepalne. Oczywiście, że naukowo biorąc jest to niedokładne, ale na tym podziale możemy się zatrzymać.

Wszystko to razem łączy się w pojęcie: przyrody. To jest ten wielki dział, którym się ma harcerz interesować, co więcej, ma go miłować. I tak jest, że rzadko kto z nas nie czuje w sobie zainteresowania przyrodą, przechodzi obok jej przejawów obojętnie.

Ale „umiłowanie” przyrody jest pojęciem względnym, bo ona nie zawsze jest dla nas matką. Często okazuje się ona wrogą, często działa nieprzyjaźnie, bywa niegościnna, trzeba z nią walczyć, trzeba podpatrywać jej drogi i cele, by się móc bro-

nić... To jest rola przyrodnika. Kochać ma swój zawód badacza, ma podglądać skrywane prawa przyrody i otwierać nowe szlaki dla dobra swych współziomków, dla całej ludzkości, bo przyrodnik należy do ogółu społeczności ludzkiej.

Taką rolę winien sobie obrać Harcerz w znaczeniu jednostki i jako całość Harcerstwa. Ale na to, by móc podolać temu zadaniu, trzeba się nauczyć nie tylko patrzeć, ale i widzieć. To są różne rzeczy. Na to, by móc widzieć, musi się cośkolwiek wiedzieć o przedmiocie naszego badania, bo inaczej cały szereg rzeczy i szczegółów ujdzie naszej uwadze. To jest jedna z wielkich sztuk i umiejętności, której się powoli nabywa przez nieprzerwane obcowanie z naturą i równoległe z tem studjowanie specjalne.

Tu trzeba jednak jeszcze zwrócić naszą uwagę na jeden szczegół. Gdy obserwujemy przyrodę, to to nie powinno się odbywać, jakby na takie zjawisko zareagowała płyta fotograficzna, która podaje to co widzi. Człowiek powinien ze swych obserwacji czerpać materiał do rozważań, powinien się rozkoszować przyrodą, powinien twórczo na nią reagować! Przyroda to materiał, z którego człowiek ma dopiero coś dla siebie duchowo, myślą zrobić. Tak jak z barw, artysta, kładąc je obok siebie i mieszając, tworzy obraz, tak samo my powinniśmy tworzyć z tego, co nam przyroda daje swą szczerą ręką.

Odczucie przyrody rozwija kulturę i dźwiga nas w górę duchowo, w przeciwstawieniu do materializmu, który nas obniża. Przyroda jest jak zdrowy chleb i jak proste pożywienie, które nam daje siłę życia.

Dlatego trzeba się nam zastanowić, co możemy przy skromnych środkach, jakimi rozporządzamy, dorzucić do budowy przyrodniczej?

Dookoła siebie mamy więc, jak to było przewidziane, przyrodę martwą i żywą. Do martwej zaliczymy: glebę, doliny, wyże, góry, dalej różne wody (morze, jeziora, stawy, rzeki, strumienie), minerały. Czyli że sam przedmiot, jak i położenie jego nad poziomem morza i t. p. będzie do zaobserwowania i do omawiania. Przyroda żywa składa się będzie z trzech wielkich działów: roślin, zwierząt i człowieka.

Mając taki podział, stajemy wobec pytania, jak się zabrać do obserwacji, jak i co notować lub zbierać? Na co zwracać uwagę?

Nie jestem w stanie dać choćby przy-

bliższej odpowiedzi na to wielkie pytanie, postaram się jednak szkieco to ująć, dając jakgdyby zarys podobnego planu.

Przyrodnik musi sobie zadać sprawę z tego, że przyroda nie dla niego istnieje, ale, że on jest jej drobną cząsteczką. Ale że człowiek ma umysł twórczy, może dzięki temu ujarzmić jej siły dla swoich celów, chociaż przyroda się nieraz i to groźnie przed tem broni, przez zrywanie tam wodnych, przez ogień, wybuchy w kopalniach, katastrofy, burze, huragany, trzęsienia ziemi, burze morskie, mrozy, spiekotę, porażenia prądem elektrycznym, zatrucia kwasami lub np. fosforem w fabrykach i tyle, tyle innych przykładów.

Przyroda nie jest tem, czem się nam nieraz wydaje. My widzimy tylko niektóre jej przejawy, a o istocie rzeczy dowiadujemy się nieraz później, ze skutków, np. z działania drobnoustrojów chorobowych, albo z wpływu pokarmów niedostatecznych, z przeniesienia się człowieka lub zwierzęcia w kraje do których nie może przywyknąć (przystosować się). Jest więc niezgodność między tem, co nasze zmysły odczuwają, a tem, co jest w rzeczywistości, co stoi zwykle poza naszą świadomością. Rozporządzamy wzrokiem, słuchem, dotykiem, smakiem i węchem, a zatem obracamy się w ciasnym kole i to w dodatku w ograniczonej skali zasięgu tych wrażeń. Równocześnie jest nieodłączne od nas przelewanie tego, co my czujemy, na nasze otoczenie roślinne i zwierzęce. Mówimy, że zwierzę myśli, albo że „chce“, lub „słyszy“ i t. p. wychodząc z tego, jakbyśmy my sami w takim położeniu się zachowywali. Zapominamy zaś, że nie znamy „duszy“ tych istot, z którymi się co dnia stykamy, i że tak mówiąc: myślimy za nich, a nie tak, jak one odczuwają?

Stąd powstaje wielkie nieporozumienie i dopiero studja bliższe sprowadzają przyrodnika-badacza na właściwą drogę. Ale to jest droga mozolna, długa i trudna.

Pozostaje zatem dla nas, braci harcerskiej, znaleźć coś pośredniego, coby było wykonalne, a przytem i ciekawe i pożyteczne.

Bez względu na temat, trzeba sobie zrobić plan zagadnienia, przez co rozumiem, że cały obóz zająłby się jednym zagadnieniem. Ukoronowaniem natomiast tego byłoby, gdyby wszystkie obozy całej Polski obrały sobie jeden, czy dwa tematy z życia roślin, zwierząt, i anorganiczne dla wspólnego opracowania. Proszę sobie wyobrazić jak wielki i bogaty mógłby się nagromadzić materiał zebrany przez wszystkie obozy żeńskie i męskie z całej Rzpltej. Tożto by była kopalnia nie tylko dla Komend Chorągwi, ale dla przyrodników polskich!

Weźmy przykład pierwszy z brzegu:

a) zbieramy charakterystyczne minerały, które spotykamy przy naszym obozie, a gdzie ich niema to próbkę gleby. Po powrocie układa się mapę obrazowaną tymi minerałami i ziemią. Czyżby to nie było pouczające dla wszystkich nas, gdyby obok tekstu pojawiła się w naszych pismach harcerskich taka mapa wyraźnie nakreślona? A w naturze mogłaby być wykonana na jakimś wielkim zlocie jak np. w 1935 r. w Spale.

b) zbieramy wszędzie, jak Polska jest długa i szeroka, myszy polne i domowe. W Polsce zdaje się, że tylko na zachodzie istnieje mysz domowa, a w środkowych, południowych i wschodnich z północnymi województwach jest tylko mysz polna zadomowiona. Byłaby to odpowiedź na konkretne pytanie, ważne dla zoologów systematyków.

c) ustalamy sprawdzenie zasięgu, w/g istniejących map, rozmieszczenia naszych drzew, np. jodły, świerku, dębu, grabu i t. p. Może się zdarzyć, że jakiś obóz dorzuci coś nowego, że znajdzie jakieś miejsce (rezerwat) specjalny i tem się przyczyni do wzbogacenia tej gałęzi wiedzy.

d) „zbieramy komary“, albo „zbieramy motyle“ i t. p. hasła, jako tematy ogólne, czy też staramy się wszyscy zebrać jak najwięcej danych o ptakach w okolicy obozu.

e) robimy przytem w/g szematu zapiski meteorologiczne na temat: o ile stan barometryczny zgodził się z rzeczywistością? Czy to nie byłoby ciekawe, w myśl złośliwego powiedzenia „barometr do góry, a deszcz na dół“...

Takich tematów możnaby ustalić sporo, ale do tego trzeba by się zabrać zawczasu, na jakiejś wielkiej naradzie ogólnoharcersko-przyrodniczej, by plan się dał zrobić, by był ciekawy i celowy.

Dużo się mówi o celowości w przyrodzie. To byłby temat do specjalnych rozważań, który sobie może zarezerwujemy na inny raz, nie w dzisiejszej pogadance. Z tem jednak wiąże się zagadnienie człowieka w stosunku do całej otaczającej go przyrody. A jeżeli się tak na to popatrzymy, to odrazu się nasuwa rzecz nie do pominięcia, że zjawiska otaczające nas trzeba podzielić, z punktu widzenia potrzeb człowieka na pożyteczne i szkodliwe. Jedne i drugie zaś jednakowo zasługują na jak najbardziej uwagę.

Ujmując sprawę ogólnie powiemy, że tak w odniesieniu do roślin, jak i do zwierząt należy się patrzeć nie tylko na osobniki poszczególne, ale i na ich skupienia. To jest charakterystyczne, że w przyrodzie (poza wyjątkami) mamy współzycie różnych organizmów obok siebie, bo to je wzmacnia i wspólnie broni przed szkodnikami i czynnikami atmosferycznymi. Zatem do tematów godnych obserwowania dodaćby należało (choć to jest trudniejsze) spróbowa-

nie badania jakie są organizacje skupień roślin i zwierząt? To się splata i zalembia, jedno jest uzależnione od drugiego. W ten sposób możeby się odkryło drogi wędrówek roślin, a czasem zwierząt, rozmieszczenie, rozsiedlenie, prawa ich istnienia w warunkach, w których nie znajdują normalnego pożywienia, ale ma miejsce t. zw. przystosowanie się, przez co powstają lokalne odmiany. Możeby się pokazało, że niektórych istot brakuje tam, gdzieby być powinny? Możliwość opisywać maść, upierzenie, barwę, budowę, zależnie od tematu. A z tem wiąże się położenie geograficzne, rodzaj gleby, insolacja, nawodnienie i t. d. Tyle się ciśnie pod pióro!

A w tem wszystkim człowiek, jako czynnik pomagający lub tępiący te istoty, zgodnie ze swoją potrzebą i z planem, lub pod działaniem ciemnoty. Jak się odnosi, co uważa za pozytywne i dlaczego, a co za złe? Dlaczego tak a nie inaczej postępuje? Ukoronowaniem takiego wielkiego pytania byłoby zajęcie się, na tle tego wszystkiego, zbieraniem podań, legend, zabobonów.

Trawy, ziola, krzewy, drzewa, ich skupienia...  
owady, płazy, gady, ryby, ptaki, ssaki, człowiek...  
minerały, ziemia, wody,

oto nieprzebrany zbiór „tematów” dla naszych studjów. A tem cenniejszy, że polski, że nasz, że choćby najdrobniejsze jego opracowanie, jest cegiełką dokładaną do naszej wiedzy przyrodniczej.

Do tego chcę dorzucić jeszcze jedną uwagę: harcerz ma nie tylko miłować przyrodę, ale przyrody ojczyściej bronić. Nie będzie niszczył drzew, krzewów, gniazd, (np. mrówek), tępił zwierząt bezmyślnie i t. p. bo to co żyje ma prawo do życia, lub istnienia, o ile to przyroda martwa. Naturalnie że będą wyjątki, gdy chodzi o dobro bytu ludzkiego. Na ogół jednak staniemy na niezłomnym stanowisku uszanowania piękna przyrody i jej obrony przed szkodnictwem bezmyślnym człowieka-pasożyta.

W ten sposób będziemy zgodni z 6-tym punktem naszego prawa. Przez obcowanie z przyrodą zblizymy się do niej prawdziwie, nabierzemy pogody, zakorzeni się w nas „radość życia”, a może, dzięki takiej pracy zostanie ułatwiony wybór zawodu, gdy przyjdzie decydująca chwila postanowienia: czem zostanie?

Dlatego streszczając te wywody odwołuję się, byśmy badań przyrody nie zaniedbywali, do której sami i ciałem i duchem należymy, bez której nam istnieć nie sposób. Ale jak niczego nie wolno robić bez należytego przygotowania, tak samo i tutaj trzeba nam przystąpić z gotowym jakimś planem. Trzeba nam się zejść i przy wspólnym stole naradzić: co i jak robić? A po-

tem dać naszej braci harcerskiej, na wszystkie obozy, jednolite tematy, z każdego działu po jednym lub najwyżej po dwa, byśmy wszyscy równocześnie nad jednym pracowali i na zbiórkach powakacyjnych, mogli jednym wielkim głosem zaśpiewać, że poza hartem obozowym, poza zadoleniem wspólnego pożyicia, nie przychodzimy z gołymi rękami, ale że „plon niesiemy plon”.

Czuwaj!

Prof. Dr. Jan Rostafiński dz. h.  
Przew. Wydz. K. P. H. przy Z. O. W-wy

## PRZED AKCJĄ OBOZOWĄ

### 1.

Z reguły prawie nie obozują drużyny w pobliżu swoich środowisk, ale z roku na rok szukają okolic więcej ciekawych krajoznawczo. Zresztą każda drużyna rozbijająca obozy letnie winna mieć plan poznania pewnej połaci kraju obliczonej na szereg lat naprzód.

Tu zaczyna się kłopot wyszukania terenu pod obóz w okolicy bliżej nieznaney, czy to będzie Pomorze dla Małopolanina, czy karpaty dla Poznańczyka. Z tego powodu dobór miejsca bywa częstokroć przypadkowy i przynosi mniej korzyści, niżby można osiągnąć w granicach funduszków, któremi drużyna rozporządza. Zwłaszcza cierpią na tem środowiska miejsze, których horyzont i pod tym względem jest ciasniejszy.

Obozy harcerskie pokrywają swą siecią rok rocznie całą prawie Polskę, ale doświadczenia w zakresie doboru terenu, który czasami decyduje o wartości obozu, kryją się w pamiętnikach drużyn. Harcerstwo postawiło obozownictwo na tyle wysoko, aby pokusić się o usunięcie tej jeszcze luki.

Najprostszym sposobem byłoby ogłoszenie jednorazowe lub częściowe obejmujące spis miejscowości i dogodnych terenów obozowania w obrębie pewnych całości geograficzno-turystycznych np. Pieniny, Czarnohora i t. p. tam, gdzie obozy już rozbijano. Aby spis taki spełnił swój cel musi informować o zaletach danego terenu z punktu widzenia obozu (np.: woda, las, boisko, kościół, lekarz, np.: dogodne warunki dla ćwiczeń pionierskich), po drugie wskazywać osoby i instytucje rozporządzające terenem, po trzecie miejsce i źródła zaopatrzenia gospodarczego (np. mleko: dwór w X, drzewo: leśniczy w Y), po czwarte informacje (jak np. w miejscu Z można odegrać przedstawienie — letnicy), mające nieraz wpływ na plan finansowy i gospodarczy obozu, po piąte bibliografię materiałów literackich i etnograficznych, dotyczących danej okolicy. Inne szczegóły zaczerpnięte z przewodnika tury-

stycznego, dadzą na tyle dokładny obraz, że ostateczna decyzja w czasie oglądu miejsca pod przyszyły obóz będzie łatwa. Byłaby to praca dla referentów obozowych Chorągwi. Na drugim miejscu należałoby opracować w podobny sposób tereny obozowe dotąd niewyzyskane, a przedstawiające z jakichkolwiek powodów teren wartościowy.

Więcej wartościowym sposobem i mającym szersze znaczenie byłoby podjęcie podobnej akcji przez jedno z czasopism harcerskich, a co najmniej utworzenie przez nie „poradni” w sprawie doboru terenu. Na żądanie zwrócone do „poradni” drużyny znające dany teren podawałyby odnośne informacje.

Sprawa ta jednak ma szersze znaczenie z powodu rozwijającego się ruchu campingowego niezorganizowanego, jak też obozownictwa organizowanego przez stowarzyszenia. Wylania się poprostu potrzeba przewodników campingowych uwzględniających w doborze terenów warunki gospodarcze, komunikacyjne, krajoznawcze i turystyczne; winne być one potraktowane, jako dodatki do przewodników turystycznych i w układzie tworzyć z nimi harmonijną całość. Tworząc podobne wydawnictwo, moglibyśmy czuć się najbardziej z tego powołani, i oddalibyśmy nieocenione usługi przedewszystkiem własnemu ruchowi obozowemu. Podobne zresztą przewodniki byłyby świetnym uzupełnieniem „Obozów” Trylskiego.

## 2.

Harcerskie Obozy letnie, obejmują przeciętnie  $\frac{1}{3}$  harcerzy (1145 harc. chor. lwow. w obozach w r. 1933 na og. liczbę 3473), reszta pozostaje w czasie wakacyj poza drużynami. Drużyny i zastępy wakacyjne posiadają zbyt jeszcze słabą organizację i zbyt mało poświęca się im uwagi. Wreszcie zawsze pozostanie pewien procent chłopców, którzy pojedynczo pozostaną poza drużyną, czy z powodu wyjazdu z rodziną, czy (w okręgach wiejskich) z powodu konieczności pracy na roli ojca. Z doświadczenia wiem, że przez czas ten „idealny” dla harcerzy, harcerze ci nie robią zazwyczaj żadnych postępów w umiejętnościach harcerskich, a w zakresie wewnętrznej tężyzny harcerskiej czasami cofają się.

Dla uniknięcia tych strat należy zająć się „samotnymi” harcerzami w czasie wakacyjnym. Można zachęcać do wycieczek w pojedynkę w mundurze harcerskim z zapisywaniem wycieczek (odpowiednio do norm ogólnych) w książeczkach służbowych z zaliczaniem jako spełnienia warunku prób, o ile harcerz przedstawi dzienniczek i odpowiednie zaświadczenia. Dla obudzenia zainteresowania podobnymi wyprawami można z góry przewidzieć konkurs na wykonane szkice

i rysunki, zebrany materiał krajoznawczy fotograficznie i najlepiej prowadzony dzienniczek. Częstość i podobność materiałów zebranych w różnych stronach tego samego np. powiatu, powstać może oryginalna całość.

Można też organizować „wędrowki gwiazdzone” w określonym terminie i miejscu skąd dana grupa odbędzie wspólną jedno — lub 2-dniową wycieczkę. W miarę warunków w podobnych wędrowkach może brać udział już 2, czasem więcej harcerzy. Podobne wędrowki uwzględniające program przewidziany dla wycieczek samotnych przedstawiają o wiele większą wartość.

Drużyny obozujące w niezbyt wielkiej odległości winne organizować krótkie wycieczki do obozu harcerzy, którzy nie mogli na cały czas pobytu wyjechać. Wreszcie nie powinna ustać korespondencyjna łączność członków drużyny między obozem i drużynowym, choćby w formie krótkich raportów z przebiegu wakacji, wykonanych prac i t. p. Podobna rzecz wpłynęłaby doskonale na utrzymanie zwartości drużyny i dałaby ciekawą materię do harcerskim życiu chłopców poza obozem i drużyną. Organizowanie akcji letniej dla harcerzy niebiorących udziału w obozach jest drugim postulatem akcji obozowej harcerstwa.

*Adam Czyżewski phm.*

## BUDUJEMY STANICĘ!

Datki nadesłali:

Dh. Tadeusz Dobrowolski, Przemyśl, zł. 1.  
Dh. Władysław Janczyszyn, Brzeżany, zł. 1.

Hufiec Harcerzy, Brzeżany: Bajorek R.; Haupt T.; Horniak Szcz.; Kamiński J.; Kogut St.; Kościów M.; Koszyk O.; Kozłowski J.; Krosnowski St.; Leszczyński J.; Malicki St.; Matera Br.; Mnych J.; Niemczyński Cz.; Pawluk L.; Smal L.; Soniewicki E.; Szynalski Z.; Wierzbicki K.; Żukowski M. Druhowie ci złożyli dnia 20. maja b. r. przyrzeczenie harcerskie. Swoją ofiarą na Stanicę wskazać chcą — „że świat do nich należy” — a w każdym razie należeć powinien.

Jeszcze jednego mamy dziś nowicjusza (miłego!)

1-a drużyna Harcerek im. Zofji Chrzanowskiej, Jezupol, zł. 2.

**Wolna posada** na praktykę handlową dla harcerki i harcerza zaraz do objęcia. Wiadomość: Mgr. Władysław Lewicki od 9—11 w firmie Kazimierz Lewicki — pl. Marjański 10.

## RÓŻA WIATRÓW

POWIEŚĆ HARCERSKA



Minuty, które na warcie nocnej wloką się tak powoli — tak żółwio i tak ślimaczo, teraz płynęły chyżo i wartko i ani się chłopcy spostreżli gdy kwadrans dany im do namysłu zbliżył się ku końcowi.

— Jeszcze tylko jedna minuta — odezwał się przyboczny, który zmyliwszy sobie wróżbę ze stokrótki śledził uważnie wskazówki swego zegarka. Podniósł się ciężko ze ziemi i spojrzał na drużynowego.

Romek dzwignął się także i siedząc na ziemi spojrzał po rozrzuconych w terenie zastępach.

\*

— Jeszcze tylko minuta — zawołał z rozpaczą w głosie Jaś Zazula — a myśmy jeszcze niczego nie wymyślili.

— I już nie wymyślimy — dorzucił ponuro Kuba. Jaś rozglądał się wokoło jakby szukał pomocy w strapienu. Naiwny chłopczek, jeśli mu do tego czasu nikt z kilku tysięcy czytelników tej historii z pomocą nie pospieszył, on ogląda się za nią w ostatniej minucie. Biedny papierowy bohater, który wyobraził sobie że jest „bliźnim — któremu niesie się pomoc w potrzebie“.

— Szkoda każdej minuty — dowodził z zapalem Józek — tropić, tropić, dopóki trop świeży...

Gwizd syrenki oboźnego przerwał mu perorę. Z pod dębu i sosny, od rowu i kamienia biegli chłopcy na linię zbiórek.

— Spocznij! — rzucił Romek komendę — Zastępowi wystąp! Coście uradzili?

— Aby tropić po śladach! — raportował zastępowy wilków.

— Aby urządzić zasadzkę! — meldował skolei stary borsuk.

— Aby zasięgnąć języka... przeprowadzić wywiad w całej okolicy — tłumaczył szczywany lis.

Cisza.

— A kukulki? — spytał Romek mrużąc jedno oko.

— Aby... aby... — jękał się Jaśko — aby iść na cztery wiatry... wyrzucił wreszcie z rezygnacją.

— Ha! Ha! Ha! — wybuchnęła śmiechem cała drużyna nie wyłączając kukulek, które również śmiały się ze swego zastępowego.

— Sza! Spokój! — Romek podniósł rękę — nie macie się czego śmiać. Właściwie, choć to śmiesznie brzmi, prawie wszyscy uchwaliliście to co kukulki. Tylko borsuki,

które są senne i nieruchome, jak ich totemy, uchwałyły zamiast szukać wiatru w polu, czekać na niego aż sam przyjdzie i da się złapać. Uzgodnić wasze projekty i pomysły, wasze plany i sposoby byłoby trudnym i bezcelowem usiłowaniem, gdy jedni z was ciągną do lasa a drudzy do sasa. Gdybym szukał dla uchwalonych przez was poczynać jakiegoś wspólnego punktu, znalazłbym tylko różę wiatrów. Dlatego słuchajcie. Uwaga! Daję rozkaz: Każdy zastęp nie przeszkadzając drugiemu rozpocznie działanie na własną rękę. Akcja cała musi być zakończona najdalej jutro wieczór. Zbiórka całej drużyny jutro o dwudziestej w świetlicy. Do zastępu kukulek przydzielam dha przybocznego. Zyczę powodzenia i do zobaczenia. Czuwaj!

— Czu! Czu! Czuwaj! — odskrzyknęła cała drużyna.

— Zastępowi obejmą zastępy! — Romek zwrócił się do Tomka — przydzieliłem Cię do kukulek, bo to strasznie bezradna banda. Widzę, że jednak godła wywierają wpływ na zastępy. Zamiast budować własne gniazdo, oni tylko do cudzych podrzucają własne jajo.

— Ale zato głośno kukają — roześmiał się Tomek — no bądź zdrow, już ja dam im jakąś radę.

Scisnęli sobie mocno dłonie.

— A ty co ze sobą robisz? — spytał jeszcze Tomek na odchodnem.

— Ja, jak ten kot Kiplinga idę chadzać własnymi drogami.

— Dzika historia.

— Ale co dzieki to ładne.

— Nie zawsze...

— A zawsze: dzik, dzikie wino, dzikuska...

— Acha to tak...

Romek się roześmiał.

— No, no bądź zdrow, przyjemnej zabawy!

— Trzymaj się ciepło!

Z za chmur wyglądać zaczęło słońce. — Chłopcy zrzucali plecaki i zastępy zaczęły się rozchodzić. Po chwili łąka opustoszała, głosy ucichły tylko z pod lasu, gdzie pastuchy krowy pasły, pobrzękiwały blaszanymi dzwonkami jałówki a chuda dziewczyna w burej spodniczynie spadającej na brudne bosa nogi wydzierała się cienkim piskliwym głosem:

*Piszyły zińci w pole żaty  
Taj zabuły serpy wziaty,  
Serpy wziaty żat' zabuły  
Bo to taki zińci buły...*



Piosenka rozplywała się w powietrzu, nikła i milkła. Za chwilę znowu się podrywała i znowu milkła, tylko krowy brząkały blaszankami ciągle i jednostajnie, oganiając się raz po raz od dużych, kąśliwych much, ogonem i pyskami.

### 6. Wilki tropią.

Józef prowadził swoje wilki gęsiego. To „gęsiego“ choć się tak powszechnie przyjęło było według Franka niesłuszne. Bo przecież wilki biegną zawsze jeden za drugim i to tak dokładnie, ślad w ślad, że nawet na śniegu odróżnić nie można, czy to trop jednego wilka, czy kilku. Gdzież, które gęsi tak potrafią?

Wprawdzie Hipek pocieszał go, że gęś to równie starożytny i historyczny ptak jak wilk, i tak gęsiom jak i wilkom Rzym ma dużo do zawdzięczenia. Wilczyca wykarmiła Romulusa i Remusa, a gęsi Rzym ocaliły gęganiami, ale Franek nawet słuchać o tem nie chciał. Gdy myślał o wilkach to o tych z księgi dżungli, i nie Romulus a Mowgli był jego ideałem.

Szli więc gęsiego do miejsca, skąd przypuszczalnie odezwał się głos nieznanego. Tam postanowili rozpocząć poszukiwania.

(c. d. n.)

## POLSKI HARCERZ - ZDOBYWCĄ ATLANTYKU.

Do niedawna jeszcze polskie żeglarstwo jachtowe obejmowało swym zasięgiem zaledwie morze Bałtyckie. I oto w roku ubiegłym po raz pierwszy, polski żeglarz harcerz gdyński, Władysław Wagner, dokonał czynu, którym tylko niewielu śmiałków, mogło się poszczycić. Na zakupionej u rybaka, zrobionej własnoręcznie łodzi żaglowej, która otrzymała miano „Zjawy“ — ruszył z Gdyni do północnej Afryki, a stamtąd przez Atlantyk do południowej Ameryki. Po heroicznych zapasach, zwycięsko przybił do brzegów Brazylii, wstawiając tym sukcesem imię polskiego żeglarstwa oraz dokumentując, iż zerwaliśmy z przeszłością lądową, że posiadamy morze i korzystamy z niego wszechstronnie. Pamiętniki z jego wspaniałej wędrówki po wodach dalekich wydaje w najbliższym czasie Główna Księgarnia Wojskowa p. t. „Podług gwiazd i słońca“ z przedmową Prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszera. Ostatnio Wł. Wagner dopłynął do kanału Panamskiego. Zakosztowawszy raz swobody włościęgi morskiej zamierza on podjąć dalszą podróż dookoła świata, jednak jego wierny jacht „Zjawa“, jest już tak skolatany wiekiem i sztormami, że odmawia dalszego posłuszeństwa. Wagner zmuszony jest więc starać się o nowy statek,

na którym mógłby odbyć wymarzoną wędrówkę. Warunki w jakich przeprowadza swe starania są niezmiernie trudne. Na zakup drzewa do budowy nowej żagłówki nie otrzymał pozwolenia od władz miejscowych w Cristobal (nad kanałem Panamskim). Zasadzkowawszy więc niewykończony jeszcze jacht w tamtejszej stoczni, zużytkował wszystkie swe zasoby pieniężne na jego wykończenie, które przeprowadza sam. Kwota jaką rozporządzał okazała się z tego powodu niewystarczająca na zapłacenie reszty należności za niewykończony jacht, a w dodatku do pogorszenia jego sytuacji przyczyniła się jeszcze choroba, jakiej nabawił się przy pracy nad wykańczaniem jachtu. Nie należy jednak wątpić, że rodacy pewnością przydadą z pomocą dzielnemu zdobywcy Atlantyku. Jak się dowiadujemy Liga Morska i Kolonjalna oraz ZHP zamierzają zorganizować akcję pomocy śmiałemu żeglarzowi polskiemu mającą na celu umożliwienie mu wykonania zamiaru opłynięcia ziemi dookoła pod polską banderą.

### GIG TYPU P 7.

Do niedawna żeglarstwo u nas było sportem zamkniętym dla szerszych mas, dziś jednak rozwija się wprost żywiolowo. Nasze jachty morskie odbywają już dalekie wyprawy, a ostatnio harcerz gdyński Wł. Wagner małą łodzią żaglową przepłynął Atlantyk i szykuje się w kanale Panamskim do opłynięcia kuli ziemskiej. Jednak dużą jeszcze ciągle przeszkodą w dalszym jego rozwoju jest brak taniego sprzętu. Cena łodzi żaglowej zaczyna się od zł. 500.— zaś dotychczasowe kajaki ozagłone były ciągle tylko kajakami, a zatem łodziami bez żadnych prawie kwalifikacyj łodzi żaglowej. By zaradzić temu poważnemu brakowi taniego i dobrego sprzętu żeglarskiego Państwowy Urząd WF i PW zaczął badać różne typy kajaków żaglowych (gigów) zarówno zagranicznych jak i naszych konstruktorów. Po szczegółowym wypróbowaniu typów odpowiednich dla naszych warunków zarówno wodnych jak i materialnych Państw. Urząd WF i PW przyjął typ kajaka żaglowego konstrukcji inż. M. Plucińskiego, ochrzczonej mianem „P 7“. Posiada on 7,5 m<sup>2</sup> ozaglenie słupowe, długość pudła 5 m, największą szerokość 1,03 m, zanurzenie 12 cm, a z wypuszczonym mieczem 60 cm. Mimo, że pod względem wymiarów mało różni się on od kajaka wiosłowego, posiada jednak wszystkie cechy dobrej żagłówki, dzięki specjalnemu kształtowi dna oraz zastosowaniu miecza. Jednocześnie daje się użyć jako łódź wiosłowa (hamburka). Duże ozagłowanie pozwala wykorzystać bar-

dzo słabe wiatry, a w razie silnego wiatru, przy zareferowanym grocie a nawet zwiniętym fok, kajak nie traci zdolności żeglownia i pozostaje czuły na ster. Przy pełnym ożaglowaniu kajak jest nawietrzny t. zn. ma tendencję ustawiania się dziobem do wiatru, co przy błędnym manewrze, zwłaszcza u początkujących żeglarzy, zapobiega wywróceniu się. Zasadniczym ożaglowaniem dla kajaka „P 7” jest ożaglowanie gafłowe (ze względu na możliwość transportu koleją). Wewnątrz kokpitu mogą nocować 2 osoby, ochronę od deszczu uzyskuje się przez zrobienie prowizorycznego namiotu z żagla, odpowiednio złożonego i przewieszzonego przez bom. Nadmienić należy, iż ze względu na wielkie zalety P7 Polski Zw. Kajakowców proponuje go jako typ międzynarodowy. Podręcznik budowy kajaka żaglowego „P 7” wydała Gł. Księg. Wojskowa, ilustrując go bogato fotografiami i plikiem planów konstrukcyjnych umożliwiających każdemu jako tako obeznanemu z warszatem stolarskim jego budowę. (Cena 4'50\_zł.).



## STARSZO-HARCERSKIE WICI ZŁOTWE

### Przemysł huculski.

Wędrując na Złot, jak i w czasie właściwego Złotu, będziemy się stykać z miejscową ludnością. Zbliżenie to nie powinno pozostać bez obopólnych korzyści. Przedewszystkiem należy przeprowadzić w jaknajszerszych rozmiarach gospodarcze oświadczenie ludności wiejskiej. Oświadczenie to nosić musi charakter nawskroś praktyczny, musi przynieść ludności praktyczne korzyści.

W dobie strasznej nędzy wsi myślą naczelną jest troska o dostarczenie wieśniakowi jakiegokolwiek źródła zarobku. Źródłem takim dla Hucula mogą być przedewszystkiem jego przyrodzone zdolności, które tylko wtedy dadzą efekt praktyczny, jeśli Hucul, wytwarzając artykuły, będzie wiedział komu i gdzie będzie mógł je sprzedać.

Ludność huculska, nie absorbowana zbyt pracą na roli, od najdawniejszych

czasów zajmuje się bednarstwem (donice, dzbany, konwie i t. d.), tkactwem (liźnikokosmate koce, zapaski, werety konopne), ceramiką (garnki, lichtarze, talerze i t. d.), wyrobami z mosiądzu (klamry, krzyże) i garbarstwem (pasy, torby).

Przemysł ten jest ściśle związany ze sztuką ludową. Każdy przedmiot w ten sposób wyrabiany ma swój specjalny styl. Artystów wiejskich z Bożej łaski nie wolno uczyć co i jak mają wyrabiać. Tem właśnie grzeszą letnicy, którzy przez swe wymagania „artystyczne” psują smak ludności i paczą właściwy charakter sztuki ludowej.

Pierwszem więc naszym zadaniem będzie wpażanie w ludność konieczności zachowania tradycji w sztuce: „Róbcie tak, jak wasi dziadowie — po staroświecku, a nie tak, jak chcą letnicy i inni nawcy”.

Harczerze powinni również oświadczać ludność o tem, że istnieją na Huculszczyźnie spółdzielnie (bednarzy, rzeźbiarzy i t. d.); że należy sprzedawać bądź bezpośrednio letnikom, turystom i t. p., lub pośrednio przez spółdzielnie.

Gorącą opiekę nad przemysłem ludowym na Huculszczyźnie roztoczył p. Pułkownik Okołowicz (zam. w Riczce), do którego ludność zwracać się powinna po wszelkie wskazówki co do sprzedaży swych wyrobów.

Huculi zrozumieć powinni, że wszyscy, którzy do nich przybywają, szukają prócz odpoczynku, zetknięcia się z ich prawdziwą starą sztuką huculską, z ich architekturą, strojami, muzyką i językiem.

Z zachowania swego czystego stylu wyciągnąć mogą największe korzyści gospodarcze.

Ponadto, jeśli chodzi o inne źródło ewentualnych zarobków — wynajem mieszkań letnikom, Huculi zwrócić muszą baczną uwagę na podniesienie stanu sanitarnego swych domostw; gdy tego dopną, nie będzie dla nich groźną konkurencja pensjonatów.

Wędrując po pięknej Huculszczyźnie, winniśmy odnosić się z szacunkiem do starej jej kultury. Jest to bowiem jedyny jej rezerwat w Polsce i jeden z ostatnich na świecie.

Andrzej Łychowski.

### Bacność!

Zamiast gazetki dajemy w bieżącym numerze zestawienie statystyczne. Wszystkie zamieszczone cyfry mówią wybitnie, że harcerstwo lwowskie kroczy wciąż pomiędzy pierwszymi Chorągwiami w Polsce i mimo, że liczebnie nie dorównuje wielu innym Chorągwiom, to pod względem pracy śmiało z nimi zawadniczy.

# ZASTĘPOWY — CHŁOP POMYSŁOWY!

WILK NIEZŁOMNY

## 11. Jeszcze stare historie.

a) słowo „metodyczne“: Wpajanie umiejętności terenoznawczych winno odbywać się drogą wycieczek i omawiania każdej napotkanej formy terenu. Zatem zastępowy układa sobie takie ćwiczenia:

1) Maszerować po wszystkich okolicznych, szosach, drogach utrzymanych, gospodarczych, ścieżkach, koło strumieni, przez kładki, mostki i mosty i omawiać, jak to się nazywa po „terenoznawczemu“, oraz uczyć rysować odpowiedni znak topograficzny.

2) Powtórzyć to samo z szatą roślinną, glebą i osiedlami, oraz ukształtowaniem terenu.

3) Przeprowadzić te same ćwiczenia z omówieniami, lecz z jednego punktu w terenie (obserwacja).

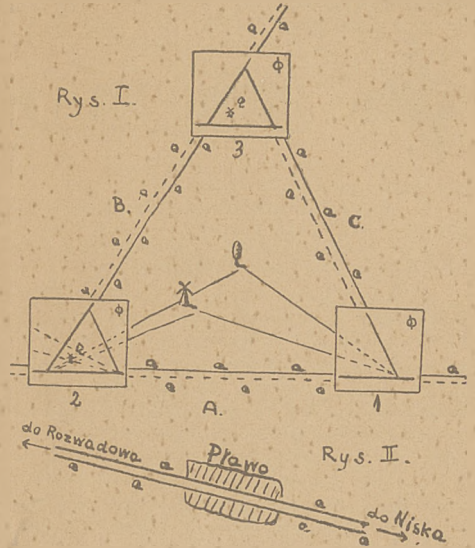
4) Wyjść w teren urozmaicony i ocenić go ze względu na przydatność do przeprowadzenia ćwiczeń i robót ziemnych (biwakowanie, podchody, zasadzki, kopanie kuchen, ziemianek i t. p.).

5) Wyjść w teren i porównywać go z mapą.

6) Przystąpić do szkicowania terenu.

b) szkic sposobem domiarów jest najdokładniejszym ze szkiców polowych. Sporządzenie go wymaga względnie dużo czasu, lecz zato daje dużą łatwość orjentowania się w terenie według niego. Sposób wykonania: Na arkuszu szkicownika wyznaczamy sobie kierunek północny i podziałkę kroków, następnie obieramy w terenie dowolny „punkt wyjścia“, najlepiej skrzyżowanie dróg A i C (rys. 1.), jeżeli wypadnie nam zdjąć wycinek terenu zamknięty drogami. W punkcie tym orjentujemy szkicownika i skolei celujemy przy pomocy linii, położonej na zorientowanym szkicowniku, na kierunki dróg A i C i znaczymy je liniami (rys. 1). Teraz „kroczymy“ drogą A do następnego upatrzonego punktu np. do skrzyżowania z drogą B (rys. 2). „Kroczyć“ znaczy: odmierzać krokami jakąś odległość. W punkcie drugim celujemy znowu na kierunki dróg i znaczymy je jak poprzednio, a następnie „kroczymy“ dalej, np. drogą B do skrzyżowania z drogą C (rys. 3). Tutaj powtarzamy swoje czynności, jak w punktach poprzednich i „kroczymy“ drogą C do „punktu wyjściowego“. Każdą „wykroczoną“ odległość наносimy na szkicownik. Po dokładnem „wykroczeniu“, znaczymy sobie znakami konwencjonalnemi otrzymaną sieć dróg, która jest szkieletem szkicu. Teraz przystępujemy do naniesienia szczegółów, znajdujących się na danym wycinku terenu. Nanosimy je również przy pomocy celowa-

nia i kroczenia. Gdy chodzi jednak o szybsze wykonanie, to j szczegóły terenowe możemy nanosić sposobem „wciąć“ równocześnie z celowaniem na kierunki dróg (rys. 1 i 2).



Szkic wtedy jest mniej dokładny. — Na szkicu tym, jak zresztą i na innych, powinno się zaznaczać przy zakończeniach dróg, dokąd one prowadzą (miejscowość). Patrz rys. II.

Dobry punkt obserwacyjny powinien mieć:

- a) szerokie pole widzenia,
- b) dobrą zasłonę,
- c) skryte podejście.

## 12. Narzecz zastępu.

Zdębiałem swego czasu, słysząc jak dwa cwaniaki z zastępu Wacka rozmawiały jakimś dziwnym językiem. Zachodziłem w głowę, jak to się stać mogło, żeby takie Lorfingi, co od urodzenia nosa na świat poza miasteczko nie wystawiły, rozmawiały po chińsku a może jeszcze i gorzej. Był to język giętki, dźwięczny, miły dla słuchu, jakiś taki swojski, lecz niezrozumiały. Zaintrygowało mnie to, tak jak zaintrygowało i wszystkich innych harcerzy w drużynie. Znacznie później dowiedziałem się, zresztą tylko przypadkiem, że Wacek stworzył dla swej „bandy“ gwarę i to całkiem prostą, odwracając każde normalne słowo. Naprzykład zdanie: „dzisiaj nasz zastęp idzie na wycieczkę“ w odwróceniu brzmiało: „siedz szan stępa dziei an czkęciewy“. — Gdyby to było wymówione powoli, to zapewne każdy „dopakowałby“ się, o co idzie, lecz wymówione płynnie i szybko, brzmiało, jak cygański język. Nie-

raz Wacek z Jędrkiem umawiali się na oczach zastępowego „Jeleni”, jakoby mu psotę wyrażdź, a ów stał z miną zakłopotaną i pełną uszanowania dla ich nadzwyczajnego „wykształcenia”.



## GOSPODARUJ DOBRZE! ■

### 9. Pracownia fotograficzna.

W zakres wchodzi: a) dokonywanie samych zdjęć, b) prace laboratoryjne.

a) Jeśli niema dotychczas w waszym środowisku „Fotografa” to macie nieograniczone możliwości. Każdy niemal człowiek przynajmniej raz w życiu musi, wyrabiając sobie dowód osobisty, poddać się operacji fotograficznej. Jest to najpowszechniejsze zastosowanie fotografii praktycznej. Zalegalizujcie swoją pracownię, bo i to wam się opłaci. Gdy przyjdzie wam nawet zapłacić podatek, to nie wyniesie on wiele (prawdopodobnie uzyskacie zniżkę). Ogłoszenie wasze musi znaleźć się w starostwie, względnie gminie.

Aby zwiększyć wzięcie waszego aparatu ułożyć możecie plan działania na większą skalę. Porozumieć się z gminą sąsiedniej wsi, poczem umieścić ogłoszenie (plakat w kilku miejscach, np. przy budynku gminnym, obok sklepiku i t. p.)... że: dnia... przybędzie do wsi fotograf który za opłatą... zrobi każdemu fotografię. Dzień taki może być tylko dniem świątecznym, gdyż wieśniacy w inny dzień nie mają czasu. Cenę trzeba podać wyraźnie zaznaczając ile za 1 sztukę, za 2, za 3 i za każdą następną. Przeciętnie wieśniak gustować będzie w fotografiach dużych, minimum 9x12. Zdjęcia wtedy tylko będą się podobać, gdy będą obejmować, nie samą tylko głowę, ale całą postać, (ja placę, ja wymagam.. nogi też). Wśród wieśniaków zapotrzebowanie na zdjęcia t. zw. portretowe do legitymacji będzie nieliczne, najczęściej chodzi o fotografie grupowe „rodzinne”, by móc je przesłać krewnym w „mieście”, czy w Ameryce. Przy tych zdjęciach uważać trzeba na jeden szczególny utrudniający pracę. Zdjęcie trzeba przy wykonaniu kopii rozpoznać. Jeśli zrobicie 10 zdjęć „narzeczeńskich par” (takie najczęściej) to zorientowanie się, kto zamawiał 2, a kto 3 kopie, kto chce mieć zdjęcie naklejone na kartonie, a kto w formie pocztówki sprawi wam wiele kłopotu. Trzeba albo b. dokładnie opisywać osoby fotografowane, albo prowadzić dokładną ewidencję numerów kasetek

co zawsze jednak jest mniej pewne, gdyż istnieje możliwość pomyłek. Przy opisywaniu osób mniej zwracać uwagi na strój, niż na inne szczegóły, zdarza się bowiem że każdy młodzieniec będzie w czarnym ubraniu z taką samą krawatką, a wszystkie dziewczęta będą przywdziały do fotografii ten sam strój wzajemnie sobie go pożyczając. Drugą rzeczą ważną jest sprawa zapłaty. Bez otrzymanych zadatków nie przyjmujcie zamówień, gdyż narobicie sobie kosztą, a jaka taka kobiecina powie wam potem, że ona niema pieniędzy, bo jej krowa zdechła, lub coś pogobnego, i będzie wam wprost proponować, abyście jej fotografię sprzedali komu innemu (autentyczne). Odwrotnie liczyć się musicie z brakiem zaufania do siebie. Musicie więc dla swego przedsięwzięcia uzyskać poparcie np. miejscowego nauczyciela, który za was zagwarantuje. Przy wykonywaniu zdjęć musicie dokładnie podać termin w którym zdjęcia będą gotowe, i u kogo będą do odebrania. Rozważcie czy opłatę za zdjęcia możecie przyjąć w naturze, gdyż nie brak będzie takich propozycji. Kolejno możecie odwiedzić wszystkie wsie dokoła, a gdzie interes uda się szczególnie dobrze tam być kilka razy. Możliwe że na skutek ogłoszenia nie jawi się nikt, co jest dowodem złej reklamy. Musicie więc mieć ze sobą kilka naleźycie wykonanych wzorów, a gdy w dodatku pierwsze zamówione zdjęcia wykonacie zachęcająco dobrze, to wasza następna wizyta będzie pomyślniejsza. Dobrze zrobiona opinia dotrze do sąsiednich wsi znacznie przed wami, co wam dalszą pracę ułatwi. Inne czynniki pociągające — to wasze przenośne atelier, oraz wygląd zewnętrzny fotografii. Musicie mieć kartony do naklejania fotografii, kartony koniecznie ze złotymi brzegami, (ewent. tłoczone złożone ornamenty), fotografie wydawać w kopertach, najlepiej z woskowego papieru przezrystego (kalka). Jako atelier służycie wam będzie od biedy koc rozwieszony jako tło, gdy chcecie jednak zyskać sympatię fotografowanych weźcie prześcieradło i namalujcie jakiś widoczek, względnie wewnątrz wykwińskiego pokoju, taras, lub pałac. Tło taką sfotografujcie uprzednio, dla przekonania się czy wasz dobór farb okaże się „fotogeniczny”. Jeśli chodzi o stronę artystyczną, to modne nieco mgliste zdjęcia nie przypadną wsi do gustu, raczej zdjęcia dobrze wyostrzone, także unikać jakichś eksperymentów w ujęciu, czy w oświetleniu\*).

Niezależnie od wsi możecie zyskać podwodzenie „na swoim podwórku”, przedewszystkiem w szkole i wśród znajomych.

\*) Przed zdjęciem ułożyć grupę, a przedewszystkiem poradzić co zdejmovany ma zrobić ze swemi rękami.

Także zdjęcia okolicznościowe — z obchodów, festynów, znajdują nabywców. Na zdjęcia przedstawiające charakterystyczne widoczki z waszego miasta będzie mniej amatorów, zaś jako pocztówki będą one zbyt drogie. (Może opłaciłoby się drukować — ale o tym piszę w osobnym rozdziale). Spróbujcie urządzić tableau profesorów szkolnych, wielu kolegów chętnie zakupi je na pamiątkę. W drużynie otrzymywać będziecie zamówienia na zdjęcia z obozów, z wycieczek i ćwiczeń.

b) Każdy fotografujący zwłaszcza w początkach wykonuje poza zdjęciem także wszystkie inne czynności od wywołania do skopjowania. Później przeważnie jednak ogarnia go lekkie lenistwo usprawiedliwione przeważnie wyczerpującą pracą zawodową. Wtedy otwiera się dla was możliwość otrzymywania prac laboratoryjnych. W tym dziale pracy, trzeba jednak mieć dużo cierpliwości i wprawy, by nie zniechęcić klientów.

W zakres tych prac wejdzie: wywołanie klisz, oraz wzmacnianie i osłabianie przy nieodpowiednim naświetleniu, retusz, wykonywanie powiększeń, tonowanie tychże, wreszcie reprodukcje.

## ŁOTWA

W roku bieżącym przewidywane są wyprawy harcerzek i harcerzy na narodowe złoty skautów na Łotwie, Estonji, Rumunji i Jugosławii. Najliczniejsza wyprawa przewidywana jest na zlot łotewski, bowiem liczyć będzie około 160 uczestników, i weźmie w niej udział Druh Przewodniczący Z. H. P. woj. Grażyński. W związku z tem podajemy garść wiadomości o Łotwie.

Naprzeciw skalistych brzegów Szwecji rozciągają się nad Bałtykiem piaszczyste wybrzeża Łotwy. Leży ona w pasie pojezierzy i jest rozległą płaszczyną polodowcową, posianą niewielkimi wzniesieniami, bogatą w rzeki i jeziora, lasy i łąki. Stąd Łotysze zajmują się głównie rolnictwem i rybołówstwem.

Łotwa znana była już Fenicjanom, docierającym tu często po bursztyn. Przez Łotwę szedł handel wymienny Wschodu z Zachodem. Liczne wykopaliska i pieśni ludowe świadczą o częstych walkach z Wikingami.

Łotysze, spokrewnieni z Litwinami i Prusami, już w XIII w. popadli w niewolę, która trwała 700 prawie lat. Łotwa — „okno na Zachód” była smacznym kąskiem dla jej sąsiadów, stąd liczne walki i wojny o panowanie nad nią między nami, Szwedami, Duńczykami i Rosjanami.

Po dzień dzisiejszy mieszka na Łotwie około 100 naszych rodaków, którzy zamie-

szkują w znaczniejszych kolonjach Rygę Mitawę i Lipawę.

Łotysze, mimo 700-letniej niewoli nie zapomnieli języka ojczystego, nie stracili poczucia narodowego. Z chwilą uwłaszczenia przez Rosję chłopów — rozpoczęły się ruchy wolnościowe, które dla setek Łotyszów skończyły się wyrokami śmierci, czy wygnaniem na Sybir. Nie upadł jednak naród łotewski na duchu. Już w r. 1918 powstaje wolna, niepodległa Rzeczpospolita łotewska, okupiona krwią wielu bohaterów w znojących walkach z oddziałami wojsk niemieckich i bolszewickich.

Nieco cyfr: Łotwa liczy około 2 miliony ludności wyznania przeważnie protestanckiego (przed wojną 2 i pół miliona), zajmuje powierzchnię około 66 tysięcy km kwadr. Stolicą kraju jest Ryga. St. A.

## GŁOS ZABIERAJA...

### Pierwszy obóz harcerzy w Belgii

połączony z rocznicą 3-letniego istnienia i poświęceniem sztandaru I D. H. M. im. św. St. Kostki w Winterslag odbył się w drugiej połowie maja b. r.

Wzięto w nim udział 30 harcerzy kompletnie umundurowanych, wyekwipowanych i zaopatrzonych w własne namioty.

W celach propagandy harcerstwa polskiego zagranicą rozłożono obóz w pobliżu najliczniejszych osiedli polskich w Belgii. Na odległość jednego kilometra widać było (z dwóch asfaltowych szos, wiodących do Winterslag) biało-zielony krąg namiotów, rozstawionych na wzgórzystej i pięknej polanie, otoczonej z 3-ch stron lasem wysmukłych sosen. Nad obozem powiewała również z 10 metrowego masztu flaga polska, mając obok siebie za towarzyszkę trójbarwną flagę belgijską. Ten niezwykle widok wzbudził zainteresowanie przechodniów, oraz pobliskich i dalekich mieszkańców miejscowości Winterslag.

W niedzielę 20 maja odprawiono Mszę św. na intencję harcerzy polskich, w czasie której wszyscy harcerze z Winterslag przyjęli wspólnie komunię św. a dla drużyny poświęcono piękny sztandar z napisem: „Harcerz służy Bogu i Polsce“, dar ojca Wacława, zakonnika belgijskiego.

W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięli dość liczny udział harcerze belgijscy i cała Polonia z Winterslag.

Po mszy św. pomaszzerowano ze śpiewem do obozu. Tam odbyło się wspólne śniadanie harcerzy polskich i belgijskich w bardzo miłym nastroju. Gości zainteresowały ozdoby naszego obozu, pieśni, okrzyki, gry i powitanie „czuwaj“, którego nawet nauce użyli się i niem nas żegnali.

Po południu o godz. 4-tej rozpoczęły się w obozie pokazy harcerskie: sygnalizacja, ratownictwo, biegi, skoki, rozgrywki sportowe z harcerzami belgijskimi (zwyciężyli polscy!) w szczypiórniaku i dwa ognie, obrazy gimnastyczne, piramidki, gry harcerskie, tańce wojenne murzynów, wojna indjan w wykonaniu zuchów, tańce mazurskie i śląskie, piosenki harcererek, śpiewy, wreszcie zwiedzanie obozu.

Zainteresowanie publiczności polskiej i belgijskiej życiem obozowym harcerzy było wielkie, albowiem zwiedziło obóz przeszło 900 osób, a drużyna miała w tym dniu 800 franków dochodu t. j. 200 zł. polskich.

Inne dni obozowe i wycieczki po okolicy przyniosły również zupełne zadowolenie.

Wszyscy chłopcy w pełni humoru i zdrowia wrócili z jak najlepszymi wspomnieniami z obozu do domów, a rodzice nadsyłają do komendy obozu listy, w których wyrażają swe zadowolenie i dziękują gorąco za to, iż ich synowie stali się tak dziarskimi harcerzami i mieli tyle radości na I obozie harcerzy polskich w Belgii.

### Warto naśladować.

Drużynowe Hufców Łódzkich przygotowują się do zdobycia stopnia przewodniczki. Poza referatami zapoznającymi z całokształtem bogactw kulturalno-ekonomicznych państwa przedewszystkiem poznają teren własny — Łódź. Temat dotyczący historii naszego miasta wzbudził wiele zainteresowań, wywołał chęć poznania tego, co nam najbliższe. Mimo ogromu pracy w ciągu roku niedziele poświęcone są wycieczkom. Zwiedziliśmy już: jedną z największych fabryk przemysłu łódzkiego — Widzewską Manufakturę, Wystawę Ruchomą Przemysłu Krajowego, Gazownię Miejską, Szpital Anny Marji (największy w Polsce), drukarnię „Echa” i „Kurjera Łódzkiego” — pism najbardziej poczytnych na naszym terenie.

W najbliższej przyszłości chcemy zapoznać się z urządzeniami: Elektrowni, Kanałizacji, Lotniska na Lublinku, Muzeum im. Bartoszewiczów i innych.

Wycieczki o tyle wypadają efektywniej, że interesują się nimi nie tylko drużynowe i drużynowi. Bardzo chętnie wybiera się na nie i starsza młodzież z naszych drużyn pracująca przez cały tydzień ciężką pracą zawodową.

St. W.

### Z Lwowskiej Chorągwi Harcererek.

W d. 26 i 27 b. m. odbyła się odprawa kierowniczek pracy harcerskiej terenu lwowskiego (Lwów — miasto i okręg i najbliższe hufce).

Na zjeździe było reprezentowanych 10 środowisk; ilościowo przedstawiał się nastę-

pująco: 6 komendantek hufca, 50 drużynowych, 24 zastępowych i 9 kierowniczek pracy zachowawczej.

Na program odprawy złożyły się sprawozdania z pracy, odprawa hufcowych, ćwiczenia obmyślane częściowo przez uczestniczki zjazdu oraz referat druchny M. Lewickiej: „Metodyka przyrody w drużynie i zastępie” — połączony z odpowiednimi ćwiczeniami.

## ZE SPORTU

**Zimowe Korespondencyjne Zawody Strzelecko-Łucznicze.** Lwowska Chorągiew Harcererek zdobyła mistrzostwo w Zimowych Koresp. Zawodach Strzelecko-Łucznych, osiągając w klasyfikacji ogólnej 2.517 pkt.

**Lekkoatletyczne zawody harcerskie** urządziła w dniu 27. V. b. m., V Stanisławowska Dr. im. ks. J. Poniatowskiego. W niektórych konkurencjach osiągnięto ładne wyniki, które przedstawiają się: 60 mtr. — Leszczyński 9, 100 mtr. — Rajewski 11,2, 400 mtr. — Minnicki 62, skok wzwyż — Konop 1,49, skok wdal — „Teta” 5,85.

## NOWINKI

**Andrzej Małkowski** — książka A. Kamińskiego zł. 3.

**Słoneczka** zachowawcze podrożały, zł. — 60 za sztukę.

**Organizacja Harcererek**, wyd. II. już do nabycia zł. 1,25, (porto — 30).

**Guziczki harcerskie** są już do nabycia (5 i 15 gr. — dwie wielkości).

**Namiot-peleryna** — lekki zł. 24,50 za 1 plachtę, (namiot z 2 placht pomieści 2-4 os.).

**Tornister** wyrób Składnicy Lwowskiej ręcznie szyty z najlepszych krajowych materiałów zł. 22. Ponadto po 19,00 wyrób harcerski.

Wyroby aluminiowe wedle cennika Nr. 3 potaniały 5—10<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Czapki przepisowe potaniały zł. 2,— (za miast 2,40), poleca — **Lwowska Składnica Harcerska** — Z. Jurajda, Lwów, pl. Bernardyński 9. Konto P. K. O. 504.271.

Ukazał się 1 Nr. kwartalnika „Harcerstwo” organu Naczelnictwa Z. H. P. pod red. hm. Marji Uklejskiej, poświęconego poważnym zagadnieniom ideologicznym i metodycznym.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych ukażają się wesoła książeczka harcerska W. Frantza p. t. „Z boćcianich wypraw i przygód”.

# WYMOWA CYFR...!

Leży przed nami sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej za r. 1933. Zawiera ono szereg opisów dokonanych prac, zamierzonych planów w dziale samego Naczelnictwa, jak i poszczególnych Głównych Kwater. Przypuszczając, że pewne dane zainteresują harcerzy — pozwalam sobie na tem miejscu podać analizę samych tylko cyfr odnoszących się do poszczególnych Chorągwi, dla zobrazowania i porównania stanu organizacji i pracy. A więc najpierw

## Harcerstwo żeńskie:

Pod względem liczebności starszyny harcerskiej (wliczając w to instruktorki i drużynowe po próbie) kroczą Chorągwie w następującym porządku:

1. Lwów — 112; 2. Kraków — 105;
3. Śląsk — 95; 4. Wielkopolska — 92;
5. Łódź — 50.

Pod względem liczebności harcerek (starsze harcerki, harcerki i zuchy) przedstawia się sprawa jak następuje:

1. Kraków — 7704; 2. Lwów — 6628; 3. Śląsk — 4633; 4. Wielkopolska — 4452; 5. Mazowsze — 4126; 6. Lublin — 3756; 7. Łódź — 3088.

Pod względem wykszolenia, a więc posiadanych stopni, licząc od Harcmistrzini Rz-plitej do ochotniczki:

1. Łódź — 1990 — 73.7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 2. Wielkopolska — 2532 — 63.3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 3. Warszawa — 1260 — 63.0<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 4. Lwów — 2792 — 59.4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 5. Śląsk — 2065 — 57.3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 6. Kraków — 2711 — 49.1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>;

Pod względem organizacyjnym:

	hufców śród.	drużyn
1. Kraków	— 23	87
2. Śląsk	— 16	95
3. Lwów	— 16	76
4. Wielkopolska	— 25	61
5. Mazowsze	— 15	65

Pod względem organizacji akcji letniej:

	obozów uczestn. harcerkodni	ilość
1. Kraków	— 52	1191
2. Wielkopolska	— 40	1153
3. Mazowsze	— 39	685
4. Śląsk	— 29	657
5. Warszawa	— 30	626
6. Lwów	— 22	634

## Harcerstwo męskie:

Przedewszystkiem uderza w oczy dziwny przyrost wiekowy: w wieku 7—11 — przybyło 14220, 12—15 — 11693, 16—18 — 818, 19—21 — 1130, 22—25 — 145. ponad 25 — 86.

Wynika z tego zestawienia, że o ile z jednej strony odmładzamy się, to znowu przeciwnie garnie się ku nam element starszy zrównoważony, który przeszedł już pew-

ną próbę życiową w różnych innych organizacjach i powraca do nas.

Stan liczebny wysuwa kolejność następująca:

1. Poznań — 14642; 2. Śląsk — 10268;
3. Kraków — 8522; 4. Pomorze — 6674;
5. Mazowsze — 6590; 6. Warszawa — 5819;
7. Lublin — 5462; 8. Lwów — 5164;

Starszyna ugrupowała się następująco:

1. Poznań — 166; 2. Warszawa — 133;
3. Lwów — 86; 4. Kraków — 76; 5. Śląsk — 72; 6. Mazowsze — 64.

Pod względem organizacyjnym mamy:

Chorągiew:	huf-	środo-	drużyn	zastępców	wisk	gromad	pów
1. Poznań	— 40	162	472	1154			
2. Śląsk	— 20	125	342	593			
3. Pomorze	— 15	169	278	430			
4. Mazowsze	— 23	93	226	493			
5. Lwów	— 24	52	157	521			
6. Kraków	— 23	?	329	879			
7. Łódź	— 15	40	154	512			

Pod względem wykszolenia, licząc wszystkie posiadane stopnie od młodzika do harcmistrza — otrzymujemy:

1. Warszawa — 2698 — 46.5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 2. Poznań — 6507 — 44.6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 3. Lwów — 2102 — 40.4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>;
4. Lublin — 2069 — 37.5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 5. Łódź — 1764 — 35.6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 6. Śląsk — 3652 — 35.4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 7. Mazowsze — 2328 — 35.21<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 8. Pomorze — 2359 — 35.2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Ciekawie również przedstawia się ilość dokonanych zbiorów i wycieczek Drużyn:

1. Lwów 7029 — 44.9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 2. Warszawa 3473 — 36.7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 3. Mazowsze 8028 — 35.5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>;
4. Śląsk 10655 — 31.1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 5. Poznań 1310 — 28.5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 6. Łódź 4188 — 27.9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 7. Kraków 8.802 — 26.7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; 8. Pomorze 7257 — 22.8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Rozwój sprawności idzie we wszystkich Chorągwiach dość równomiernie:

1. Poznań — 22312; 2. Warszawa — 6417;
3. Lwów — 5157; 4. Pomorze — 5753; 5. Kraków — 7047; 6. Mazowsze — 5047; 7. Śląsk 6418.

Obozownictwo letnie w roku ubiegłym przedstawiało się jak następuje:

Chorągiew:	ilość obozów	ilość uczestn. harcerzodni	ilość
1. Poznań	— 214	6747	105467
2. Kraków	— 122	2269	49248
3. Śląsk	— 121	3035	41605
4. Warszawa	— 51	2256	50666
5. Mazowsze	— 45	2135	26759
6. Lwów	— 63	1145	23861
7. Pomorze	— 53	1314	23019

W świetle zestawień statystycznych przedstawia się bardzo ciekawie poczynność wśród harcerzy poszczególnych pism:

1. „Skaut” — 2301 prenumeratorów,
2. „Na tropie” — 1727, 3. „Skrzydła” — 805,
4. „Harcmistrz” — 679, 5. „W kręgu wodzów” — 567, 6. „Harcerz” — 518, 7. „Czuj Duch” — 192.

F. M. U.

# SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca  
redakcja i administracja Lwów, ul. Długosza l. 1. — P. K. O. : 152.818.

**Prenumerata** (przez. P. K. O. Nr. 152.818)  
roczna zł. 3.50, I. półrocze (11 zeszytów) zł. 1.95, II. półrocze (9 zeszytów) zł. 1.60, kwartalna zł. 1.10, miesięczna 40 gr., numer pojed. 20 gr.

**Zagranicą:** W Austrii, Czechosłowacji i Węgrzech prenumerata roczna zł. 3.50, w innych państwach zł. 5.50. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

### ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA.

Przy zbiorowem zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat : miesięczna 25 gr. kwartalna 75 gr. roczna zł. 2.50

**Godziny urzędowe** codziennie z wyjątkiem świąt od 18<sup>30</sup>—19<sup>30</sup> w lok. przy ul. Jacka 1, tel. 94-04.

**Wydawca:** Zarząd Oddziału Lwowskiego Z.H.P. Redaktor nac. i odp. Mgr. Wiktor Frantz. Sekretarze red. : Ludwika Tasówna i Leopold Günsberg. Kier. adm. Władysław Wenzel.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona 80 zł, 1/2 45 zł, 1/4 25 zł, 1/8 15 zł, 1/16 8 zł, 1/32 6 zł. W tekście 50 % drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

**Rękopisów nadestanych nie zwracamy. Odpowiedzi listownych nie udziela się. Numer dla artykułów zamyka się na tydzień przed datą wyjścia każdego numeru.**

## Przysługę!

uczyni ten kto waleśające się po zakamarkach luźne zeszyty „Skauta“ prześle na mój adres. Pomoże tym sposobem skompletować stare roczniki „Skauta“ takim Instytucjom jak... Redakcja „Skauta“... Lwowska Drużyna Instruktorska, oraz kilku Instruktorom. Możliwość wymiany numerów podwójnych i zbędnych na brakujące wam do kompletu. Potrzeba przedewszystkiem :

Tom I. Nr. 1, 2, 3, 5, 6, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

Tom II. Nr. 1, 2, 3, 4, 6, 11, 12.

Tom III. Nr. 9 (52), 10 (53), 11 (54), 12 (55), 13 (56), 14 (57), 15 (58), 16 (59), 18 (61), 20 (63), 21 (64), 22 (65), 23 (66), 24 (67).

Tom IV. Nr. 6 (73), 13 (80), 14 (81), 16 (83), 20 (87).

Tom V. Nr. 5 (93), 9 (97).

Tom VI. Nr. 1 (111), 2 (112), 3 (113), 5 (115), 7 (117), 8 (118).

Tom VII. Nr. 2 (160), 3 (161).

Tom IX. Nr. 1 (165), 2 (166), 3 (167), 5 (169).

Powyżej wymienione zeszyty są potrzebne w ilości od 1 do 4 sztuk. Za każdy zeszyt zapłać żądaną cenę (podać spis posiadanych i warunki!) w granicach 25 gr. do 2.— zł. Zapotrzebowanie starych egzemplarzy pokrywam w kolejności zgłoszeń.

Adres: **Z. Jurajda, Lwowska Składnica Harcerska. Lwów, pl. św. Ducha 2.**

### NOWOŚĆ!

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych ukazały się wesołe opowiadania harcerskie

WIKTORA FRANTZA

## Z BOCIANICH WYPRAW I PRZYGÓD

Najodpowiedniejsza i najmiłsza lektura na obozach i wycieczkach, kolonjach i zlotach, rozjaśnia słotny dzień, umila wypoczynek — urozmaica dyżur.

Jadąc na obóz

Nie zapomnij wstąpić do Lwowa.

Najładniejszy widok ogólny miasta mamy z kopca Unji Lubelskiej.

Najsmaczniejszy posiłek w restauracji na Wysokim Zamku.

Dla Harcerek i Harcerzy w mundurkach specjalny opust.

## U W A G A !

**LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA** — Zdzisław Jurajda, Lwów

mieści się obecnie w nowym lokalu **PL. BERNARDYŃSKI 9.**

Składnica wysyła każdemu na życzenie swój cennik Nr. 3. Cennik podaje warunki sprzedaży, ceny poszczególnych artykułów, ponadto daje b. dokładny przegląd wydawnictw z uwzględnieniem podręczników jakie okazały się do końca I. kwartału 1934 z wyszczególnieniem książek wyczerpanych i będących w druku.

**Cennik podaje żniżone ceny mundurów i wielu innych artykułów!!!**

Celem szybkiego załatwienia zamówień: Składnica otworzyła ostatnio konto PKO w Oddziale Lwowskim **Nr. 504.271** — w brzmieniu „Zdzisław Jurajda — Lwów“.

Wpłaty na konto lwowskie nadchodzą 2 dni prędzej.

